

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański

Warunki prenumeraty,
w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Mk. 5.500.000.—
bez odnośnienia „ 5.000.000.—
na prow. mies. „ 5.500.000.—
Zagranicą „ 10.000.000.—
Za zmianę adresu 150.000.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	w tekście (przed kron.)	25 groszy
	Nekrologi	10 „
	zwyčajne	15 „
	drobne za jeden wraź	10 „
	Ceny ogłoszeń należy rozumieć	
	za wiersz wysokości 1 milimetra.	
	Dla poszukujących pracy	50% rabatu
	Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej	
	Fantazyjne i tabele (bilanse)	50% „
	Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu	
	Administracji o 10% drożej.	

Ceny ogłoszeń w zip. płatne w markach, obliczonych podług kursu w dniu zapłaty.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 175-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 250.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w sroty.

Towarzysze i towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Dziś, dnia 25 b. m., o godz. 5 m. 30 w., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się

Wielki Wiec Koleowy,

na porządku obrad sytuacja obecna, sprawy związkowe, święto 1 maja. Przemawiać będą tow. tow. posłowie Jaworowski, Kuryłowicz, Moraczewski.

Akademja Majowa.

Dnia 1-go maja o godz. 2-iej po poł. w sali kina „Colosseum”, Nowy świat 19, odbędzie się doroczna Uroczysta Akademja Majowa przy udziale pp. Artystek i Artystów Teatrów Warszawskich, Orkiestry, Chóru Opery Warszawskiej, Chóru profesora Kazuro.

Celem uniknięcia tłoku zaproszenia prosimy odbierać zawczasu w sekretarjacie W. O.

K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 do 1-iej i od 5 do 7-iej wiecz. codziennie.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. prosi Związki Zawodowe i fabryki o przysyłanie ludzi z upoważnieniami po bibule 1-szo majową do O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od 10 do 1 i od 5 do 7 wiecz.

Warsz. Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

Jeszcze o pomysle p. Trampczyńskiego.

Gdy p. Trampczyński wystąpił z projektem „wypowiedzenia” traktatu o mniejszościach narodowych, zbyliśmy ten niemądry pomysł kilku karcącymi słowami. Ale okazuje się, że p. Trampczyński wprawił w ruch pióra kilku „znawców” prawa międzynarodowego, dowodzących, że Polska powinna i powinna pójść za radą p. Trampczyńskiego. Co się zaś tyczy polityków prawicowych, to oni nie wypowiadają wprawdzie otwarcie swego zdania, ale widoczne jest, że pomysł p. Trampczyńskiego im się podobają. Trzeba więc raz jeszcze wrócić do tej niedorzeczności: głupstwo ma powodzenie w Polsce, a nasza reakcja, skompromitowana klęskami w polityce zagranicznej, chętnie szuka takich demagogicznych głupstw.

Jeden z owych „znawców” prawa międzynarodowego, którzy pospieszyli z odsieczą p. Trampczyńskiemu, z niezrównaną łatwością przeszedł do porządku dziennego nad stroną prawną zagadnienia. W traktacie niema wcale wzmianki o tem, że go można „wypowiedzieć”. To i cóż? — powiada uczony profesor, powołując się na innych profesorów — traktat z natury rzeczy nie może być wieczny, mamy więc prawo go wypowiedzieć, skoro uznajemy, że nie odpowiada swemu zadaniu, że go się źle stosuje i t. d.

Zaprawdę — nadzwyczajny skok w rozumowaniu! Jeżeli w traktacie „wypowiedzenia” nie jest przewidziane, to jednostronne wypowiedzenie wykracza z dziedziny prawnej i staje się tylko aktem politycznym. Inaczej mówiąc — wszelki traktat można, oczywiście, jednostronnie wypowiedzieć, jeżeli się ma siłę polityczną, aby ponieść ewentualne tego konsekwencje.

Otóż w tem jest sedno sprawy. Mogą sobie hemoroidariusy prawa międzynarodowego szermować kruczkami prawnymi, interpretacjami i t. d., i t. d. Jest to zabawa wprost śmieszna, skoro akt polityczny jest głupi i szkodliwy.

A tak właśnie byłoby z tak zw. „wypowiedzeniem” traktatu o mniejszościach narodowych. Nawet nie potrzeba tłumaczyć, do jakiego stopnia pogorszyłoby to nasze położenie międzynarodowe. Wobec tego, że sprawa mniejszości narodowych w Polsce uważana jest powszechnie za sprawę pierwszorzędnej znaczenia międzynarodowego, wypowiedzenie traktatu nie mogłoby inaczej być rozumiane jak tylko jako rzucenie wyzwania Lidze Narodów, jako dowód, że Polska nie chce szanować praw mniejszości narodowych. Poczutane by to było za wyraz polityki szowinistycznej i zwiększającej niebezpieczeństwo wojny.

A dalej. Traktat o mniejszościach jest ściśle związany z traktatem wersalskim. „Wypowiedzenie” traktatu o mniejszościach musiałoby być uważane za zamach na traktat wersalski. Trzebaż rozumieć konsekwencje tego, co się mówi i czego się żąda. Skoro się mówi o „wypowiedzeniu” traktatu o mniejszościach, to żąda się rewizji traktatu wersalskiego. P. Trampczyńskiego nie bierzemy poważnie: jest to komiczny dyletant w polityce międzynarodowej, któremu się zdaje, że według jego marszałkowskiego „widzimisie” maia sprawy świata układać. Ale czy prawica — adoratorka przecież Traktatu wersalskiego — nie rozumie, do jakich następstw prowadzi „wypowiedzenie” traktatu o mniejszościach.

Publicyści prawicowi „dziwią się”, dlaczego to my oburzamy się na pomysł p. Trampczyńskiego, skoro swego czasu krytykowaliśmy Traktat wersalski wraz z traktatem o mniejszościach i nie głosowaliśmy za ratyfikacją. „Zdziwienie” to dowodzi tylko, że prasa chwieńska chce kiepską sztuką polemiczną wykroczyć się od odpowiedzialnego traktowania sprawy. Krytykowaliśmy Traktat wersalski i traktat o mniejszościach, ale — traktaty te weszły w życie i obowiązują. Dziecinstwem jest wypo-

wiadać traktat pod wpływem złego humoru i bez względu na fatalne skutki.

Rozumiemy, że politycy reakcyjni, wysuwając taki pomysł, pragnęliby się niejako zemścić za klęski i porażki nasze w polityce międzynarodowej, które są w bardzo znacznej mierze ich winą. Ale w ten sposób nie można wykroczyć się od odpowiedzialności! Pomysły tego rodzaju mogą tylko sprowadzić nowe klęski.

Reakcja jest nieuleczalna. Klęski, któreśmy ponieśli w polityce zagranicznej, powinny być pobudką i podnieta, aby dokonać koniecznych zmian w tej polityce, zmian, oczywiście, na lepsze, w duchu tych wytycznych, któreśmy nieraz ustalali. Natomiast pp. Trampczyńscy doradzają reakcji, aby

zrobiła najkapitałniejsze głupstwo, któreby do reszty skompromitowało politykę polską.

Sprawę mniejszości narodowych trzeba przede wszystkim rzetelnie postawić na gruncie polityki wewnętrznej. Państwo musi mieć demokratyczny i sprawiedliwy plan uregulowania spraw narodowościowych w Polsce. To by nam zarazem niezmiernie ułatwiło politykę zagraniczną i wzmocniło nasze stanowisko w Lidze Narodów. Zamiast tego pp. Trampczyńscy zalecają nam politykę — dalszego zabagniania sprawy mniejszości narodowych na gruncie Rzezypospolitej, a jednocześnie — brutalnie wyzywającego postępowania w tej sprawie nazewnątrz.

Rząd socjalistyczny w Danji.

(Kor. własna).

RZĄDY NEERGAARDA. — WYBORY Z DN. 11 KWIECZNIA. — ZWYCIESTWO SOCJALISTÓW. — GABINET STAUNINGA.

Kopenhaga, 20 kwietnia.

Wynik wyborów duńskich z dn. 11 b. m. do Folketingu, — Sejmiku duńskiego — przynosiący walne zwycięstwo partji socjalistycznej, mógł być niespodzianką tylko dla zagranicy, nie śledzącej z dnia na dzień biegu wypadków tutejszych. Rozgoryczenie bowiem na Rząd Neergaarda było powszechne i obejmowało coraz większe kręgi ludności, zwłaszcza miejskiej, stwierdzającej z dnia na dzień wzrastającą chaotyczność i bezplanowość Rządu w zakresie spraw gospodarczych i finansowych.

Gdy przed 4-ma laty, po obaleniu, radykalnego Rządu Zahlega, władzę objęli zamożni chłopcy i konserwatyści — Rząd znalazł w kasie 300 milj. koron gotówką i skarb wolny od wszelkich prawie długów. Dziś bilans wykazuje niedobór roczny w wysokości pół miljarde koron, a dług państwowi wzrósł do 1200 milionów koron. Te dwie pozycje rzucają jaskrawe światło na gospodarkę obalonego Rządu. Dla oświetlenia tej gospodarki wystarczy wymienić, iż głośna afera krachu duńskiego „Landmandsbanken”, któremu państwo musiało przyjść z pomocą, kosztowała skarb państwowy około 400 milj. koron.

Dopiero pod bardzo silnym naciskiem opozycji, głównie socjalistycznej, Rząd się zdecydował powołać specjalną komisję dla zbadania zabagnionego stanu szeregu banków i akcyjnych towarzystw duńskich. W ten sposób ujawniono niesłychane szwindle i nadużycia gromadzone publicznie, praktykowane przez szereg najpoważniejszych firm duńskich, mających rozgałęzione na cały świat stosunki. Ale i tutaj, gdy socjaliści domagali się zbadania bagniska kapitalistycznego do samego dna, minister sprawiedliwości Rytter, pragnąc ochronić konserwę, uznał za właściwe wstrzymać dochodzenia sądowe w sprawie olbrzymich szwindłów jednego z towarzystw akcyjnych.

Te sprawy ogromnie osłabiły stanowisko Rządu, a jednocześnie olbrzymie krachy bankowe, wzrastające zadłużenie pa-

stwa, niedobory budżetowe wywołały od roku trwający ostry kryzys gospodarczy i finansowy w Danji, odbijający się fatalnie na ocenie wartości korony duńskiej na rynku międzynarodowym. Trudno zrozumieć i usprawiedliwić, iż 3-miljonowe państwo duńskie, mające w Anglii i Ameryce stałych odbiorców na swe produkty rolnicze w wysokości przeszło półtora miljarde koron duńskich rocznie, nie jest w stanie przeprowadzić równowagi budżetowej. Faktem atoli jest, iż Neergaard, mimo ciągłe zapowiedzi i obietnice, tego nie mógł urzeczywistnić, a to z tej prostej przyczyny, iż program rządowy naprawy gospodarczej i finansowej starannie oszczędzał swych adherentów wyborczych: zubożone chłopstwo, wielki przemysł i banki, natomiast całą siłą swego ciężaru leży na masie robotniczej i drobniomieszczaństwie. Rząd nie wahał się zgolić, dla zmniejszenia wydatków państwowych, zredukować zapomogi i renty, przyznawane starcom i rodzinom robotniczym po śmierci ojca rodziny, a dalej przeprowadził ustawę o zniesieniu ochrony lokatorów na prowincji duńskiej z dniem 1 maja r. b., a w Kopenhadze z dn. 1 maja roku przyszłego, — mimo, iż kwestja mieszkaniowa w Danji znajduje się nadal w stanie ostrego kryzysu i przez długi szereg lat wymagać będzie troskliwej opieki rządu.

W sprawie walutowej wytworzyła się sytuacja, która ostatecznie zdecydowała o losach rządu Neergaarda. Chłopska i przemysł rolniczy duński, sprzedający swoje produkty w funtach angielskich, poprostu zainteresowane było w spadku korony, a to samo również można powiedzieć o bardzo wielu gałęziach przemysłu duńskiego, który, mając do dyspozycji znaczne zapasy futrowców tania zakupionych, przez pewien czas b. pomyślnie wyzyskiwał koniunkturę wywozową, opartą na niższej koronie duńskiej. Było tedy do przewidzenia, iż program sanacji korony duńskiej, postawiony przez rząd chłopów i konserwy, realnych wyników nie rokuję.

Istotnie, marcowy dyskusja w Folk-

